

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

WARSZAWA.

*Listopad 1870 roku.*—Do ważnych wydawnictw które się pojawiają w pośród od kilku lat istniejącej stagnacyi handlu księgarskiego, należy zupełne wydanie wszystkich utworów Józefa Korzeniowskiego. Liczba oddzielnie wydanych dzieł, wedle własnoręcznego spisu przez tegoż pisarza, który mamy przed oczyma, wynosiła ośmdziesiąt. Spis ten był zrobiony na parę lat przed zgonem jego; obecnie do dziewięćdziesięciu dochodzi. Cena ich katalogowa, po obniżeniu nawet, przeszło sześćdziesiąt rubli srebrem wynosi. W księgarniach warszawskich są jeszcze niektóre powieści i dramata, jakie były drukowane w Wilnie, ale zbyt to mała liczba z ogromu prac jakie ogłaszał: znaczniejsza część zupełnie wyczerpaną została. Ś. p. Józef Korzeniowski za życia zrobił układ z p. Adamem Zawadzkiem w Wilnie, na kompletne wydanie pism swoich; ale układ ten nie doszedł do skutku, i pan Zawadzki rzekł się tój publikacyi. Wydawca czasopisma ilustrowanego *Kłosa* i *Tygodnika romansów i powieści*, p. Salomon Lewental powziął myśl szczęśliwą, wydawnictwa wszystkich pism tego pisarza, po nadzwyczaj niższej cenie, dla prenumeratorów obudwóch pism. Wkrótce prospekt bliżej zaznajomi czytającą publiczność ze szczegółami tak co do sposobu wydawnictwa, jak i co do ceny i ułatwień nabycia. Całość ma się dzielić na *serye*, to jest na część dramatyczną i powieściową, lubo się znajdują utwory do działu osobnego, jak drobniejsze poczye, *Kurs o poezyi* i t. p. Równocześnie pojawią się w *Kłosach* obszerne studia F. H. Lewestama nad wszystkimi utworami tego pisarza, a na czele pierwszego tomu zbioru pism, będzie umieszczony szczegółowy życiorys ś. p. J. Korzeniowskiego.

— Ks. J. Gacki, autor ważnej rozprawy: „O rodzinie Jana Kochanowskiego” (Warszawa 1869 r.), w której wiele dał szczegółów do życiorysu tego poety; wykończył teraz obszerną monografią i dla badaczy dziejów wielce zajmującą p. n.: *Benedyktynski klasztor w Sieciechowie*. Obejmuje ona rozdziałów trzydzieści dwa, i daje dokładny obraz słynnego opactwa, którego dzieje należą do odległych wieków, a wszystkie oparte na dokumentach, i wykonane z tą sumiennością, jaką się prace tego zasłużonego dobrze badacza odznaczają.

— Księgarz warszawski Józef Kaufmann ogłosił prospekt na nowe pismo peryodyczne p. n.: *Mucha, tygodnik humorystyczny ilustrowany*. Wychodzić ma co piątek, począwszy od pierwszego stycznia 1871 roku. W pomienionym prospekcie czytamy: „Główne działy tego pisma stanowić będą: 1. Powiastki, nowelle, opo-

wiadania, ramoty, humoreski, szkice, obrazki i t. p. 2. Wiersze. 3. Rozmaitości. 4. Rebusy, szachy i zagadki. 5. Doniesienia literackie i handlowe. Redakcyja uważając cztery powyższej wymienione działy za główne, niemniej jednak baczyć będzie, aby dla urozmaicenia treści pisma dawać: komedyjki, farsy, przystawia dramatyczne. Wydawca zapewnił sobie wszelką możliwą pomoc ludzi znanych u nas z dowcipu i nauki, a sympatycznemu rysownikowi p. Kostrzewskiemu powierzył kierunek ilustracyami. Przedpłata wynosi rocznie w Warszawie rs. 3 kop. 60, na prowincyi rs. 4 kop. 80".

Nakładem tegoż księgarza zeszytami, w nieoznaczonych terminach wychodzi: *Wojna w roku 1870*. Treścią téj publikacyi jest zebranie szczegółów w jedną całość walki, która się liczy od 19 lipca r. b. we Francyi. Ilustracye dodawane, są brane tak z *Tygodnika ilustrowanego*, jak z *Kłosów* i z klisz zagranicznych. Dotąd wyszło cztery zeszyty.

— Jako osobliwość bibliograficzną, wymienić musimy wydaną w Poznaniu w roku jeszcze 1862, *Monografię domu Kraszewskich vel Kraszowskich Jastrzębczyków. Z herbarzy, dokumentów i papierów familijnych zebrał i ułożył Kojetan Kraszewski* (Poznań. W księgarni J. K. Żupańskiego. 1862 r. Czcionkami M. Zoerna, w 8-ce str. IV 66). Monografia ta zaczyna się od roku 1413, a sięga do naszych dni, i kończy wyliczeniem braci i familij I. J. Kraszewskiego.

— P. A. Molicki nadesłał do red. Biblioteki Warszawskiej rozprawę p. n.: „O możliwości zastosowania matematyki do innych umiejętności”. Praca ta okazująca samodzielnego myśliciela, z powodu obszernych rozmiarów w piśmie naszym pomieszczoną być nie mogła. Podamy jednakże z niej ustęp, streszczający główne pomysły autora.

„Najważniejsze niedostatki i błędy w pojmowaniu i stosowaniu matematyki do innych umiejętności polegały na tém: że niepoznano przedewszystkiém kierunku *fungowania* matematyki, a tém samym nieuniano go nadać innym naukom, nieodróżniano dokładnie istoty matematyki od jęj funkcyi, a to samo miało miejsce w kwestyach odnoszących się do państwa lub prawa i t. d.; przez to, nie odróżniano zadania istoty rzeczy od zadania jęj funkcyi, co jest przecież kwestyą zupełnie różną; dalej sądzono niewłaściwie iż istota matematyki ta polega na liczbach, miarze i t. p. Uważano mylnie, iż funkcyja matematyki zależy na obrachowywaniu, z czego wnoszono również mylnie, że gdzie nie można przeprowadzić rachunku i czego nie można obrachować, tam już niemożna zastosować matematyki. Brano fałszywie funkcyę wywodową, za dowodową, lub naodwrot; mylnie sądzono jakobyśmy we wszystkich umiejętnościach jednakowo rozumowali, to jest wszędzie jednakową przeprowadzali funkcyę rozumowania. Fałszywie pojmowano, jakoby przez nadanie pojęciom jakościowym form ilo-

ściowych, dało się już wprowadzić ścisłość i pewność matematyczną, i jakoby na tém polegało zastosowanie matematyki. Używano mylnie formuł szczegółowych zamiast wzoru ogólnego, lub pewnej hipotezy; niemiano żadnej hipotezy, przeprowadzano czynność dowodową, bez świadomości co ma z nią wypaść. Zbyttno się zwracano do badania matematyki stosowanej ze szkodą czystej, która właściwie przed innymi częściami winna być uwzględnioną. Niezdołano poznać na czém polega stosunek matematyczny, a tém samém i wszelki jaki być może. Fałszywie pojmowano na czém polega zrównanie matematyczne; mylnie sądzono, jakoby zrównanie w matematyce odpowiadało zdaniu czyli sądom o logice; słowem, dla tych i bardzo wielu innych błędów, odnoszących się już to do matematyki, już do innych umiejętności, niepotrafiono jęj do nich zastosować”.

— Jeden z pierwszych założycieli Biblioteki Warszawskiej Alexander Kurtz, na odbytych wyborach w Krakowie dnia 14 maja r. b. wybranym został prezesem Towarzystwa ludowej oświaty.

— Alexander hr. Przeczdziecki zwiedził przed parą miesiącami sławne cmentarzysko w Halstadt, opisane przez *Sackena*, położone w okolicy *Ischl*, nad jeziorem tejże nazwy. Na kamienistej górze (1080 stóp nad poziomem owego jeziora, a 2668 stóp nad poziomem morza), wznosi się tam *Rudolfsthurm* budowla, w której są kancelarye zarządu żup solnych, powyżej ciągną się góry z osadą *Saltzberg*, a jeszcze wyżej łomy kamieni ze sławnemi ogromnej wielkości amonitami tak tanieniami, że ich zbiór cały (800 sztuk) można tam nabyć za 2000 złp. Z prawej strony wzgórza na którym stoi *Rudolfsthurm*, jest stok góry lasem odziany, a kamieniami obrzucony, na tej zaś pochyliźnie, już w głębokości dwóch stóp, leżą w czarnoziemiu szkielety, ubrane w bogate brązowe ozdoby, tylekroć opisywane, tak słynne a wybornie w dziele *Sackena* zbadane. Cała góra jest olbrzymiem cmentarzyskiem. Gdy w roku 1848 kopano i równano wężykową drogę do gór solnych, prowadzono ją wtedy przez grobowiska, naruszając szkielety, a obierając je z ozdób. Z razu po tém odkryciu, poszukiwania prowadzono tutaj umiejętnie, kosztownie i porządnie; dziś zaniedbane, i bez opieki. Drugą osobliwością archeologiczną w okolicy *Ischl*, są szczątki budowli na palach, w północnej części jeziora *Attersee*. Potrzeba tylko umiejętnego znawcy, ażeby je należycie zbadać umiał.

— J. I. Kraszewski w *Budniku* dał nam obraz Mazura osiadłego w lasach Polesia. Wiadomości o tych rodach mazurskich, osiadłych tamże, pełne zajęcia z obecnego okresu, podaje nam *Gazeta Polska* w Nrze 107 z r. b.

„Pędzenie smoły i terpentyny, jest i będzie przez długie lata jednym z głośniejszych przedmiotów przemysłu poleskiego, bo wyniszczenie ludności za Jana Kazimierza i Karola XII dozwoliło tam rozrość się ogromnym lasom na gruncie piaszczystym. Warunki klimatyczne wytworzyły tam lasy, których płody na rym-

kach angielskich i francuzkich pierwszeństwo mają przed wszelkimi innemi. Kto nie widział lasów Podłużeńskich sosnowych a Zaborolskich dębowych, ten lasu nie widział. W Wysocku na 2,500 niespełna mieszkańców płci obojga, jest 5,000, wyraźnie pięć tysięcy włók lasu. Lasy te dopiero w końcu przeszłego stulecia zaczęły być wyrabiane, kiedy Ogiński wykonał swój kanał Pinę ze Szczarą łączący i spław dla Polesia otworzył; Leon zaś Poniatowski szlachcic z Podlasia, pierwszy spław klepki ze Zwiąhła w r. 1807 po Słuczy puścił (do owego czasu wożono ztamtąd klepki aż do Uściługa), i za to sobie ówiartkę dusiów z Memla przywiózł.

Lasy poleskie, cokolwiek od rzek spławnych oddalone, przez całe bieżące stulecie były niszczone; palono je na popiół (nie wyłączając dębów 1 do 2 metra średnicy mających) dla wyrobienia potażu, którego było tyle, że mój kolega szkolny Pius Łęczyczka kupiwszy majątek za 4,800 rs., znalazł w nim tyle braków potażowych (pozostałości po wyługowaniu popiołu) na nawóz bardzo przydatnych, że licząc furę po groszu, miał cały majątek zapłacony. Teraz zaczyna źródło wysychać, a kwestya urządzenia systematycznego lasów stała się palącą.

Polesie ma stosunkowo najmniejszą w całym kraju ludność, rozsadaną między błotami na piaskach. Nieznając kartofli, nie mogła się żywić długo u siebie, i dla tego na kośćbę i żniwo wychodziła na Wołyń, a często całą zimę workami na plecach zarobione zboże znosiła czasem mil 10, np. z Kiwirzec do Cepcewicz, co sam jeszcze w r. 1818 widziałem. Potrzebując więcej ludzi do wyrobku leśnego, Ogiński sprowadził mieszkańców ludniejszego nierównie Powiśla. Na Polesie też udał się Leon Poniatowski z Podlasia w r. 1800, sprzedawszy 3 zagony (tressulcos) dziedzicznej ziemi, na pisarza fabrycznego; ale w rok już plenipotentem, a we dwa zięciem generała fligiel - adjutanta Onufrego Moszyńskiego został.

Nie chłopci téżto byli owi Mazury do fabryk leśnych używani; wielka część ich dotychczas ma przywileje oryginalne Alexandra Jagiellończyka, Zygmunta Starego, Zygmunta IIIgo, Władysława IVgo i sam je u nich zachowane widziałem. Wielu z nich przyszło z rodzinami, rozrodziło się i zmarło, chociaż szli tylko na lat kilka dla zarobków.

O przywilejach zatém szlacheckich nie myśleli, a nie będąc o nie pytani, zapomnieli o nich. Cesarz Mikołaj I utworzył z nich klasę podatkową, ale za chłopów ich nie liczył. Chłopi zaś przechodzić z miejsca na miejsce nie mogli wtedy, kiedy Mazurzy na Polesie przybyli; osiedlając się mieszkali tymczasowo w budach, przeto dla różnicy od innych Mazurów, Budnikami są nazywani.

Na Polesiu chłopów wcale nie ma między Mazurami, a ci co tam są w niewielkiej liczbie, późnij przyszli.

Moralność Mazurów jest taka, że kiedy w r. 1850 przyjęto w pewnym domu na klucznicę Mazurkę, i klucze jej jako symbol godności wręczono; 50-letnia staruszka ją prosić żeby ją nauczyć zamki otwierać. Wtedy dowiedzieliśmy się, że Mazury zamków nie używają u siebie. Mieszka ich kilkadziesiąt rodzin na mojej ziemi, i nie tylko nigdy żadnej sprawy o nich w jurysdykcjach niema, ale o żadną kradzież nigdy ich nie podejrzewano. I tak się wszędzie dzieje gdzie szynków na budkach nie było, a bywało ich zawsze bardzo mało. Kiedy im zaproponowano teraz żeby się zapisali do gmin i ziemię czynszową wzięli na własność, nie zgodzili się.

Po wyrobieniu lasów zostały pnie, na których osiedli, pobudowali się, założyli najprzód ogrody, potem pola wyrobili. Ludność rosła, a lasy malały; wzięli się więc do ulubionego Mazurów rolnictwa, i z wyrobników czynszownikami zostali, choć się wyrobnictwa leśnego nie wyrzekają. W rodzinie każdy syn doszedłszy do pełnoletności, zeni się i jest zrazu wyrobnikiem, płacąc czynsz z ogródka, na którym wznosi sobie mieszkanie, uprawia pole i zostaje czynszownikiem, nie rzucając leśnego wyrobnictwa dopóty, dopóki mu prace rolnicze około ziemi wszystkiego czasu nie pochłona.

Wychowanie dzieci jest u nich przedmiotem szczególniej troskliwości. Ile tego miejscowe okoliczności pozwalają, trzymają w domu nauczycieli, którzy im dzieci pisać, czytać i rachować uczą, choćby sami rodzice tego wszystkiego nie umieli. Pisarz fabryczny, który w Siemiatyczach ledwo trochę łaciny i arytmetyki u księży Missyonarzy liźnął, posłał syna do szkół, potem do uniwersytetu, potem zagranicę. Biedaby mu było, jeżeliby na każde pytanie ojca Mazura nieuka moralnie odpowiedzieć nie umiał. A pytania bywały takie, że ich nie tylko nie jeden postępowy technik rozwiązać, ale i zadać nie potrafi.

Życie czynne i pracowite przy rozwoju inteligencji, której nam nikt nie odmawia, jest przyczyną, że przy pracy i oszczędności ubodzy przechodzą na czynszowników, dzierżawców, właścicieli; albo na urzędników, profesorów, rektorów uniwersytetu, mecenasów, sędziów, prezesów, senatorów. Kiedy ogromne dobra Mayrałów przez exdywizye rozdzieliły się na pojedyncze wioski, to je osiedli prawie wyłącznie mazurscy dorobkowicze, z których każdego ojciec jeżeli nie on sam był klepczarem, balarzem (piłujący bale), popieluchem — potem pisarzem, ekonomem, rachmistrzem, rządcą, komissarzem, miernikiem, a nakoniec dzierżawcą i właścicielem. Mogę wskazać nie jedną rodzinę, której jeden członek jest właścicielem włości i wychowuje dzieci brata w łapciach chodzącego razem ze swojemi. Ten brat chodzi w łapciach, bo pomocy od brata nie przyjmuje.

Taki dorobkowiec pewno sam wyrobem belek, klepek, balów okrętowych i masztów, potażu, potem smoły kierował; nie potrzebuje rady budników, bo sam z nich pochodził, ani pozwalają

by go oszukiwali, bo o tém nigdy żaden Mazur budnik, osobliwie ten co już na smolarza wyjdzie, nie pomyśli. I sumienie nie pozwoli mu na to, i dalszą drogę miałby sobie zagrodzoną.

Między Mazurami nie ma zebrań; nigdy nie kłamią, kłamstwem a nawet reklamą się brzydzą.

Mazury nie będą pracować z innymi najemnikami, i brzydzą się robotą nie na wydział. Kobiety ich za nie na zarobek iść nie chcą; mężczyźni dozorowania ich w pracy nie cierpią, a pracują usilnie i skutecznie, więcej, prędzej i lepiej zrobią od innych, ale pracują ile chcą.

Taka praca jest niepraktyczną dla ziemian rolników, przywykłych do pilnowania ludzi roboczych od wschodu do zachodu słońca. Jak wilkiem orać, tak Mazurem w polu robić nie można; to też sami Mazury z wilkami się porównują. Dla tego bardzo nieogłędnie czynią ci, co utraciwszy Mazurów robotników, zamiast czynszu piętężnego robocizny od nich wymagają.

— Dr. filozofii T. T. Bratranek, professor estetyki i literatury niemieckiej w Uniwersytecie Jagiellońskim, o którego tłumaczeniu listów A. E. Odyńca z *Kroniki Rodzinnej*, wspomnieliśmy w przeszłym zeszycie Biblioteki Warszawskiej, znanym jest z udatnego przekładu poematu Wincentego Pola, p. n.: „Mohort”.

— Muzeum archeologiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego, z bogactwem się coraz przy staraniach i zabiegliwości Dr. Józefa Łepkowskiego, coraz nowymi zabytkami. Oprócz wspaniałego daru barona Edwarda Rastawieckiego, i wykopalisk *Kantaka*, zbiór ten się z dniem każdym powiększa, i wartoby pomyśleć o album fotograficznem tego muzeum. W niem przedstawić co już w niem jest, a w miarę nowych zdobyczy i darów, tablice dalsze fotograficzne, powiększałyby też pomienione album. Dla badań archeologicznych, byłaby to nie mała przysługa.

Mówiąc o tych zabytkach nie możemy przepomnieć *Rocznika archeologicznego* wydanego przez pana Krzyżanowskiego w Krakowie niedawno. Obejmuje stron 111 bujnego druku, z których 47 zajmują zapiski bibliograficzne X. Półkowskiego, dalej przedruk relacji o pogrzebie zwłok Kazimierza W. 1869 r. i drobne wiadomości, w ostatku spis zbiorów polskich. Ale spis ten wcale niedokładny, bo niemasz w tym *Roczniku* nawet wspomnienia o najznakomitszych zbiorach, jak Działyńskich w *Kórniku*, Czartoryskich w *Sieniawie*, Szembeków w *Porębie*, Potockich w *Krzyszowicach*, Lubomirskich w *Przeworsku*, Potockich w *Zatorze* i *Łanucie*, Rzewuskich w *Podhorcach*, Branickich w *Suchej*, Pawlikowskich w *Medyce*, Tarnowskich w *Dzikowie*, Moszyńskich, Mieroszewskich, Tomasza Zielińskiego w *Kielcach*, teraz Bronikowskich w *Warszawie*, Ambrozego Grabowskiego, Makowieckiego z *Gdańska* teraz w *Krakowie*, Wielopolskich, Krasieńskich i Rogowskiego w *Ołpinach* i wiele jeszcze i bardzo wielu.

— Od 1 stycznia 1871 r. zacznie wychodzić w Poznaniu *Tygodnik Wielkopolski* naukowy, literacki i artystyczny pod Redakcją p. Edmunda Calliera. W prospekcie nadesłanym czytamy: „Tygodnik Wielkopolski zawierać będzie: 1. Biografie znakomitych ziomków i cudzoziemców. 2. Poezye, dramata, podróże, powieści i najnowsze badania w każdej gałęzi nauki. 3. Sprawozdania z umysłowego ruchu. 4. Obszerne wiadomości bibliograficzne i krytyczne. 5. Korrespondencye. Tygodnik bierze sobie za główny cel odbijając życie umysłowe W. Księstwa Poznańskiego. Wychodzić będzie w każdą sobotę w formie wielkiego arkusza.

— *Sobótka* pismo illustrowane, wychodzące od dwóch lat w Poznaniu nakładem tamecznego księgarza Mieczysława Leitgebera, z nowym rokiem przybiera obszerniejsze rozmiary, i przyrzeka staranniejsze drzeworyty. W tym celu redakcyja postarała się o zdolnego ksylografa, który wyłącznie pracować ma dla tego pisma. Pismo to obecnie liczy do trzech tysięcy prenumeratorów, a redakcyję główną objął p. Wiktor Hłasko.

— Z dniem pierwszym listopada otwartą została we Lwowie w lokalu Zakładu naukowego imienia Ossolińskich, oprócz zwykłej czytalni, czytelnia druga, przeznaczona wyłącznie dla badaczy naukowych, oraz muzeum, które od godziny 3—5 po południu, będzie mogło być zwiedzane. Od tegoż dnia biblioteka wypożyczać będzie książki.

— P. Wł. Miłkowski autor broszury o Albercie Brandeburskim i tłumacz książki księdza Segura pod nap.: „Wolno-mularze” ogłosił prospekt z zapowiedzeniem, iż wyda przekład: „Dziejów filozofii starożytnéj” Dr. Laforeta w dwóch wielkich tomach, których druk ma być ukończony w przeciągu kilku miesięcy.

— Wyszedł w Krakowie tom czwarty sprawozdania komisji fizyograficznej c. k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, obejmujący pogląd na czynności dokonane w ciągu roku 1869, oraz materyały do fizyografii Galicyi.

— W Krakowie w r. b. wyszły w polskiem tłumaczeniu prozą dwie pięcioaktowe tragedye, hr. A. K. Tołstoja, napisane oryginalnie w części prozą, a w części wierszem nierymowanym: „Śmierć Iwana Groźnego” i „Car Fiodor Iwanowicz”. W utworach tych przedstawił autor pełen prawdy obraz swego narodu z XVI wieku. Przedstawienie podobne pewnej epoki historycznej w jakiejś bądź formie, wykazujące ustroj państwowy danego kraju, pojęcia religijne, oświatę i obyczaje jest zajmującym i naucejącym. Pomimo, że p. Szczelgunow jeden z krytyków utrzymuje, że już w miejscowej literaturze postawiono pomniki na mogiłach Turgeniewa, Ganczarowa i hr. Tołstoja, jako ideałom i typom już przebrzmiałym, tłumacz przeciwnie dwóch rzeczonych tragedyj, widzi w autorze znajomość serca ludzkiego, bezstronne wykazanie cnót i przywar opisywanej epoki, w układzie samym pełno prostoty, bez naciągania, bez chorobliwej przesady, przy których doznaje się złudzenia, że rzeczywiste wypadki przesuują się przed

oczyma. Drukująca się w *Kłosach* hr. Tołstoja powieść p. n.: *Książę srebrny*, jako utwór swobodniej używający ram obszernych, dokładniej i dosadniej maluje nam, tak epokę ówczesną, jak społeczeństwo i wszystkie postacie powołane do działania.

Nabyć je można w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Z nowszych publikacji rosyjskich dziennik miesięczny *Dielo* wylicza ważniejsze, których podaje rozbiór krytyczny. I tak: *Rozkolnictwo i jego znaczenie w ruskiej historii* Szczapowa. Rozkolnictwo, mówi autor, łącznie z innymi doktrynami w których ważną grało rolę, było w Rosyji czynnikiem zastoju i nieruchawości. Kiedy na Zachodzie za czasów nawet scholastyki i mistycyzmu, umysł zaostrzał się w powszechnej samodzielności myślenia, np. w sporach nominalistów z realistami, w Rosyji myśl narodowa zamykała się dogmatyzmem. Poza granicami wyrobniczego sensualizmu i empiryzmu, nie było dla niej innej sfery, prócz teologicznego i mistycznego dociekania. Ten nastrój umysłów nie tylko przeszkadzał rozwojowi rozumu i pojęć, doprowadzał masy do pomieszania wyobrażeń, hallucynacyj, wytępienia się, dziecio-bójstwa, rozpusty, ale nadto nie dopuszczał cywilizacyjnego wpływu Europy, podniecając zawiść i pogardę do wszystkiego obcego. Wiekowe panowanie wiary nieoświeconej, bez rozwoju sił umysłowych, wyrodziło w narodzie nieoświeconym bezmyślny pociąg ku sporom religijnym, mnóstwo szkodliwych dla jego rozwoju zabobonów, przesądów i sekt rozkolniczych.

Z takiego stanowiska dziś p. Szczapow zapatruje się na znaczenie rozkolnictwa, widząc wiarę religijno-obrzędowej stronie resztki pogańskich pojęć fińskich i słowiańskich plemion; zabytki przejęte od Greków bizantyjskich, dawnych odszczepieńców; od ewangelików, żydów, mahometan i t. d. A przecież przed kilkoma laty dostrzegał w nim religijny wyraz włościńskiego samorządu i protestacją mass przeciw wszystkiemu, co krępowało rozwój życia ziemiańskiego, odrzucanie podstawy reform Piotra W.

*Rzut oka na stanowisko kobiety w dziejowym życiu narodów* pani Zybin. W małej tej książeczce, więcej sprawozdawca znajduje liryzmu, nizeli rzeczywistych podstaw. Jestto tylko historia kobiety indyjskiej, jako zapowiedź do obszernego dzieła.

*Skarbczyk dla dzieci* p. Sorokina: w dziełku tém widzi sprawozdawca braki wspólne innym podobnym publikacyom. W naszym ustroju społecznym, który się dopiero zaczyna kształcić, mówiąc między innymi, należy w dziecku przedewszystkiém rozwijać ogólne pojęcia, ogólne uczucia; tymczasem autor *Skarbczyka*, jak inni na tém polu bawią dziecko anegdotkami, łakotkami klasycznej estetyki, a nie dają żywotnemu organizmowi żywotnego pokarmu ogólnie ludzkich pojęć i uczuć!..

*System polityczny Piotra III*, pana Szczebalskiego. I tu skarży się sprawozdawca, że piszący w Rosyji o międzynarodowych i politycznych stosunkach, nie nauczyli się dotąd traktować tych rzeczy tak, żeby je można czytać bez nudy, nie mówiąc już o powabie.



Książkę Szczebalskiego, mówię, mogą chyba czytać tylko ci prenumerotorowie, jacy jeszcze zostali *Ruskiemu Wiestnikowi* (pismo miesięczne), który pierwszy drukował ową pracę autora tak dalece, że ten zbiór literackiej starzyzny nie *Ruskim goncem*, ale raczej *smem jego* nazwałby się powinien.

Wiestnik Europy, (Goniec Europejski) dziennik historyczopolityczno literacki, wychodzący miesięcznie od lat pięciu, pod redakcją Stusińkowicza, na miesiąc październik r. b. obejmuje w sobie między innymi, Turgieniewa: *Stepowy król-lis*, powieść. Alexander Humboldt (dalszy ciąg) obszerny zyciorys, Fiziologia procesu roślinnego, Szkice społeczności angielskiej, Szkice ogólnego ruchu za Alexandra I, Pamiętniki o Niemczech. Wojna i Cywilizacja, Kronika wojenna, Przegląd krajowy i t. d.

— Tyle zasłużony w literaturze naszej uczony prawnik Romuald Hube, rozpoczął wydanie ważnego dzieła swego pod tytułem: *Historja praw karnych słowiańskich*, którego w tych dniach wyszedł tom pierwszy, obejmujący historją prawa karnego ruskiego ze źródeł opracowaną, od czasów najdawniejszych aż do końca panowania cesarza Alexandra I-go. W przedmowie autor nadmienia: „W czasach, w których porównawcza nauka prawodawstw, tak obszerne zaczyna zajmować miejsce w dziedzinie wiedzy naszej, obrobienie wszechstronne i ile być może wyczerpujące historji prawodawstwa każdego oddzielnego narodu, zyskuje na coraz większem znaczeniu. Przez nią przyrabia się jedno z ogniw, które z czasem mają utworzyć wielką całość, obejmującą całą ludzkość.”

— Wyszedł zeszyt trzeci, kończący tom pierwszy, dzieła Henryka Struve, doktora i professora C. W. Uniwersytetu, pod tytułem: *Wykład systematyczny logiki, czyli nauka dochodzenia i pomnażania prawdy*. Większa część téj pracy poświęconą jest historji logiki w Polsce. Dwie następne części stanowiące całość autor ma przygotowane do druku, lecz wydanie dalsze czyni zawisłém od przyjęcia, jakie pozyska tom teraz ogłoszony. Spodziewamy się, że publiczność oceni zdolność, pracę i poświęcenie się autora i współzuciem swoim przyspieszy wydanie pozostałych tomów dzieła, podnoszącego nasze ukształcenie naukowe.

† Dnia 5 listopada r. b. o godzinie 10 rano zakończył w Warszawie życie ś. p. Julian Bartoszewicz, jeden z najznakomitszych badaczy dziejowych. W je lnym z następnych zeszytów naszego pisma podamy obszerniejsze, o tym mężu zasłużonym wspomnienie.